Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, c.w artek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni — Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie 3000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 200 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Wrześnie, wtorek, dnia 19-go czerwca 1923 r. | № 70

Na wszelki przypadek

W numerze wtorkowym ubiegłego tygodnia podaliśmy w dziale wiadomości politycznych krótkie doniesienie o łobuzowskim wybryku, jakiego dokonał porucznik wojska polskiego, Jerzy Niemira-Radomski, napadając publicznie przed Sejmem na posła Strońskiego i znieważając go czynnie.

Drobny ten na pozór wypadek zasługuje na szczególną uwagę.

Ów p. por. Niemira-Radomski to wierny towarzysz i wielbiciel byłego szefa sztabu, Józefa Piłsudskiego, poseł Stroński zaś to nieustraszony przeciwnik i pogromica smutnej pamięci Naczelnika Państwa.

Na skutek zmiany w składzie Sejmu, p. Naczelnik nie otrzymał naczelnego stanowiska w Państwie i zadowolić się musiał godnością szefa sztabu. Kiedy zaś do władzy przyszedł nowy rząd, oparty na większości polskiej, p. Piłsudski, wedle starej metody, pogroził dymisją i opuszczeniem wojska i rzeczywiście otrzymał zwolnienie ze stanowiska szefa sztabu.

To był cios bardzo dotkliwy dla p. Piłsudskiego i całego jego obozu legjonowego. Zjechali się Piłsudczycy do Warszawy, żalili się, pomstowali, radzili, aż oto w sobotę jeden z najgorliwszych zwolenników „komendanta" dopuścił się owej łobuzowskiej napaści na duchowego sprawcę klęski t. zw. Belwederczyków.

Nie wchodzimy w to, czy czyn ten dokonany został na skutek uchwały zjazdu Piłsudczyków, czy też jest odruchowem „bohaterstwem" owego pana. Pytanie to schodzi na plan drugi wobec poważnej sytuacji, jaką wybryk ten wytwarza.

Pan Józef Piłsudski niejednokrotnie odgrażał się w niewybredny pyszałkowaty sposób, a odgrażał się nie osobom, ale narodowi i państwu polskiemu. Przypomnijmy sobie tylko różne jego zeszłoroczne pogróżki w rodzaju — trzeszczących kości — wyjścia na ulicę itp. Były Naczelnik niejednokrotnie chełpił się, że jest „wściekłym ryzykantem", a drużyna jego wszystkie te jego niesmaczne powiedzenia powtarza przy każdej sposobności z wielkiem upodobaniem.

Biorąc to wszystko pod uwagę, naród a w pierwszym rzędzie rząd powinien mieć oczy otwarte i czuwać, aby Rzeczypospolita nie poniosła szkody.

A byłaby szkoda wielka, a nawet początkiem końca naszej państwowości i niepodległości, gdyby zapanować u nas miały stosunki meksykańskie, gdzie rządzi gwałt, rewolwer i sztylet.

Za zamach pierwszego Prezydenta ś. p. Narutowicza położył życie na własne żądanie, co na chlubę jego powiedzieć trzeba, zabójca jego ś. p. Niewiadomski. Prezydent Wojciechowski nie podpisał ułaskawienia — tak być musiało — Polska pokazała, że chce być i jest państwem praworządnem, że gdzie chodzi o Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tam kończy się nasza przysłowiowa miękkość i ślamazarność, tam niema miejsca na sentymenty, a zaczyna się twarda konieczność państwowa.

Uniknęliśmy wówczas wielkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego Rzeczypospolitej, a dzisiaj może ono zagraża na nowo. Więc niech naród i gospodarz kraju baczy dziś pilnie, aby Rzeczypospolita nie poniosła szkody i niech twarde ramię sprawiedliwości, jak dosięgło wówczas winowajcę z prawicy, nie cofnie się przed winowajcą z lewicy, choćby nim był jaki mąż sztandarowy.

Tylko tą drogą dojdzie państwo nasze do siły i spoistości wewnętrznej, do powagi i potęgi na zewnątrz, a co najważniejsza, w zbiorowej duszy obywatelstwa polskiego wytworzy się konieczne poszanowanie władzy i prawa, które zanikło u nas w czasie niewoli, a dawniej niestety nie było tak silnem, jak u innych potężnych narodów.

Rząd obecny, a więc w pierwszym rzędzie jego kierownik, prezydent ministrów Witos, pokazać tutaj powinien, że Polska Meksykiem nie będzie i że tych, co ją tak poniżyć usiłują, rząd potrafi dosięgnąć i zetrze w proch jako szkodników i wrogów państwa i narodu.

Prawda w oczy kole

Warszawa, 16. 6. Wczorajsze posiedzenie Sejmu skończyło się wielką awanturą, omal nie bójką, spowodowaną wnioskiem nagłym P. P. S. w sprawie napadu na posła Dobrowolskiego (PPS.)

Poseł Czapiński wygłosił prowokacyjne przemówienie, które wzburzyło izbę. Powiedział on mianowicie, że rząd obecny został intronizowany przez wybuchy bomb, a bombardjerzy uspokoili się, gdy rząd zajął stanowiska i są oni do dziś bezkarni. — W odpowiedzi zabrał głos poseł Matłosz i zaczął wyliczać szereg napadów, dokonanych przez P. P. S. w ostatnich latach na posłów i działaczy narodowych. Zacytował on dosłownie artykuł „Naprzodu", w którym wymienione były nazwiska kilku posłów oraz przywódców młodzieży narodowej i zawarta groźba, że robotnicy w ciągu godziny wystrzelaliby ich jak wściekłych psów.

Cytata wywołała długotrwałą wrzawę na lewicy, która nie pozwoliła p. Matłoszowi dalej posługiwać się cytatami.

Następnie mówca wspomniał, że PPS. zaczęła propagandę gwałtu już w 1905 roku, kiedy mordowała nietylko moskiewskich urzędników, lecz i Polaków narodowego związku robotników, kiedy z ręki przywódców socjalistycznych padli: Baranowscy, Rudawski i Hauke.

Gwałty te doprowadziły do tego, że terror socjalistyczny stał się zarazą, która zatruła nasze życie. — Na to posłowie socjalistyczni z dzikim rykiem rzucili się ku trybunie, pozostali zaś na miejscu zaczęli wrzeszczeć i bić w pulpity. Z prawicy również podbiegli ku trybunie posłowie, powstrzymując zapał wojowniczy napastników lewicowych. — Trzeba było użyć całej zimnej krwi, ażeby nie dopuścić do bójki. Wpłynął na to stłumienie w zarodku awantury poseł Dobija, olbrzymi góral podhalański, który potężną ręką zatamował napływ napastników.

Przewodniczący, wicemarszałek Gdyk, po bezskutecznych próbach uspokojenia, zawiesił posiedzenie. Zebrał się konwent senjorów i przez pół godziny naradzał się nad tem, co zrobić, aby posiedzenie w pokojowy sposób zakończyć. Po przerwie wicemarszałek Gdyk zwrócił publicznie uwagę p. Matłoszowi, że mówił rzeczy, nie pozostające w ścisłym związku z przedmiotem dyskusji. Upomnienie było przyjęte wielką wrzawą na prawicy. Rozległy się głosy: „A co mówi Czapiński?"

Pan Matłosz przemawiał jeszcze dalej, cytując nowe wypadki napadów socjalistów oraz potępiając propagandę gwałtów, prowadzoną przez P. P. S. i „Wyzwolenie", które wydaje nawet odezwy, przerwie wicem. Gdyk zwrócił publicznie zapowiadające mordy i podpalania. Mimo wrzawy na lewicy p. Matłosz dokończył przemówienie, oświadczając się za nagłością wniosku, co jednomyślnie uchwalono.

Dlaczego marka polska spada?

W sprawie niepokojącego społeczeństwo nasze spadku marki polskiej ogłasza warszawski „Kurjer Polski" ankietę z najwybitniejszymi przedstawicielami świata finansowego w sprawie spadku marki polskiej. Z pośród licznych opinji zasługują na uwagę następującą: p. Karol Rybiński, naczelny dyrektor PKKP. oświadczył: jedną z przyczyn ostatniej zwyżki jest wysokie zapotrzebowanie walut wysokocennych przez przemysł. Zniżka kursu marki polskiej wywołana jest też w dużym stopniu przez Bank Rzeszy, który rzuca na rynki w Gdańsku i Berlinie wielkie ilości marki polskiej, P. K. K. P. przeciwdziała obecnej zniżce i mam nadzieję, że zwyżka walut obcych dochodzi już do punktu kulminacyjnego. P. Hubert Linde, prezes PKO. oświadczył: Gwałtowny spadek marki w części jedynie uzasadniony jest nowymi emisjami, w przeważnej zaś mierze spowodowany jest zjawiskami przejściowemi, jak pewna zależność marki polskiej od marki niemieckiej i spekulacją. W krótkim czasie spodziewać się można zwyżki marki polskiej, którą to zwyżkę spowoduje znaczny napływ podatków do skarbu w sierpniu.

Strajk na Śląsku

Prasa niemiecka donosi, że strajkujący na Śląsku Opolskim odrzucili propozycję min. pracy, przyznającą dodatek zarobkowy w wysokości 15000 mk. do dniówki. — Strajk rozszerzył się na powiaty kozielski i opolski. W Gliwicach, Zabrzu i Opolu odbywały się zgromadzenia strajkujących. Kupiectwo niemieckie w obawie przed plądrowaniem sklepów przez strajkujących popièra takowy dostarczając im środków żywności. — Prezydent Sląska dolnego udał się do wałżyckiego obwodu przemysłowego celem podjęcia rokowań ze strajkującymi. Obecnie bezrobocie trwa w całym niemieckim obwodzie g. śląskim oraz przemyśle metalurgicznym. Tylko kilka zakładów we Wrocławiu nie przyłączyło się do strajku. Strajk grozi rozszerzeniem się na cały przemysł na Sląsku niem., oraz na rolnictwo śląskie.

Przed przybyciem królestwa Rumuńskich

Warszawa, 16. 6. Komisarjat rządu na m. Warszawę zajęty jest obecnie przygotowaniem pracami związanemi z przybyciem do Warszawy królewskiej pary rumuńskiej. Chodzi o przeprowadzenie jak, największego ładu i porządku w stolicy.

W związku z temi przygotowaniami komisarjat rządu porozumiewa się z kancelarją Prezydenta Rzeczypospolitej, z komendą miasta, z protokułem dyplomatycznym M. S. L. i Radą Miejską.

Bolszewicy pragną wojny z Polską

Moskiewski korespondent londyńskiego „Timesa" w ostatniej korespondencji przynosi interesujące szczegóły o stanie czerw. armji. Podczas zajmowania przez Francuzów zagłębia Ruhry w Rosji mówiono bardzo wiele o przygotowaniach wojennych. Faktycznie jednak wzmocniono tylko oddziały graniczne. Zdaniem autora komuniści życzą sobie wojny z Polską. Armja czerwona jest obecnie w lepszym stanie, niż była przed kilku laty, jednak komunizm znacznie w niej osłabł. Rząd sowiecki poświęca wiele uwagi kawalerji, mającej odegrać poważną rolę w ewentualnej wojnie z Polską. Jazda czerwona składa się obecnie z 15 dywizji i 7 brygad. Każda brygada liczy 3000 ludzi, 4 działa oraz 43 karabinów maszynowych lekkich. W Rosji panuje przekonanie, że czerwona jazda będzie gotowa do walki w 24 godzin po ogłoszeniu mobilizacji. Omawiając znaczenie Trockiego, korespondent stwierdza, że zrobił on dużo dla armji rozszerzając jej prawidłową organizację, natomiast jako mąż stanu jest słaby i chwiejny. Sytuacja jego jako żyda i dowódcy antysemickiej armji jest bardzo ciekawa. Korespondent w końcu stwierdza, że wszelkie plany rzucenia konnych oddziałów na Polskę względnie Rumunję są nieziszczalne z powodu braku funduszów.

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

39) Powieść historyczna z roku 1848

Zakłopotana dziewczyna wierciła obcasem w murawie z nisko pochyloną głową. Lapidarną rekuzą odpalić go nie mogła, gdyż bądź co bądź dźwięczała w deklamacji jego nuta sentymentu, którego deptać bezwzględnie nie wolno.

To do mnie się nie stosuje... Ja skroni kwiatami nie wieńczę...

— Do pani — wpadł Orłowicz z patosem. — „Ty stanowisz o mym losie"... Składam ci afekt gorejący u stóp, pełen ufności, że miłość zrodzi miłość... Jednem słowem wznieść mnie możesz pani na szczyty szczęśliwości... Wyrzecz to słowo magiczne, przyjmij me serce wiernopoddańcze i oto ten pierścień...

Tu pan Kajetan począł ściągać z palca rubinami wysadzony pierścień, a gdy Ewusia przerażona powstrzymała go stanowczym protestem, kawaler w rozpędzie grzmotnął się przed nią na klęczki.

Stało się to tak raptownie, że panna cofnęła się o krok, a wyżeł widocznie o nią strwożony rzucił się z groźnem jazgotaniem na napastnika. Uderzył w jego plecy tak, że trubadur zamknął się jak scyzoryk, klapnął jak długi na trawę, nosem się w niej zanurzając.

Śmiech pusty rozległ się gamą, uspokajając nieco obawy wyżła, który nacierał na Orłowicza tylko gwałtownem, basowem ujadaniem. Zamilkł dopiero, gdy kawaler zmieszany dźwignął się na nogi.

Zajście to podziałało na Orłowicza otrzeźwiająco; strąciło go z koturnu, stawiło na gruncie realnym. Przez chwilę, srodze skonfundowany nie miał słowa. Oddychał pospiesznie, nerwowo, strzygł powiekami. Wreszcie, podchodząc do niej, odezwał się zcicha, zgoła innym tonem — tonem minorowym:

— Pani mnie nie kocha... To smutne, ale ja nie rozpaczam jeszcze, zwłaszcza, że przypuszczam, iż pani nie oddała jeszcze serca nikomu... Gdyby pani skłaniała się ku mnie, wołałbym: „kochaj mnie!..." W tym razie zaś proszę, niech mi pani odda swoją rękę...

— Nie rozumiem wcale, jak wiedząc, iż pana nie kocham...

— Nie rozumie mnie pani, bo nie rozumie pani życia i miłości... To nic dziwnego. Sądzi pani na podstawie romansów książkowych przez przełożone pensyj aprobowanych, że miłość splata i powinna splatać stułą ręce pary małżenskiej. Tymczasem wbrew teorji ani nie splata, ani nie powinna splatać... Miłość jest zbyt wzniosłem uczuciem, aby je wprzęgać w kierat codziennego bytowania, aby je włóczyć w prochach przyziemnej prozy i brukać jej szatę królewską gwiazdami naszytą... Miłość jest sama sobie celem i tylko profan, przez bogów wzgardzony, po ziemi pełzający, uważa ją za nić lnu, przeznaczoną na swój kołowrotek. Miłość trzeba oprawiać w kwietny wianek poezji i dopiero wtenczas, gdy zwiędną kwiaty i zbledną jej barwy, wolno przemieniać ją w małżeństwo...

Prostacza dziewczyna słuchała wywodów bajronisty z uwagą, ale bez zrozumienia.

A rycerz ciągnął z polotem.

— Kto w chwili uniesień miłosnych popełnia małżeństwo, odwraca oblicze od rubinowego światła erosa... Oh, gdydy pani szepnęła raz „kocham!..." byłbym szczęśliwszy niż Cezar, gdy na błoniach Farsali nad Pompejuszem tryumfując, ujmował w dłonie rządy wszechświata. Byłbym szczęśliwszy, niż Napoleon, gdy na skronie synadziedzica wkładał diadem rzymski. Byłbym szczęśliwszy niż Psyche, gdy serce Afrodyty zmiękczywszy, nareszcie ujrzała Erosa oblicze boskie... Siądziemy skrycie na kurhanie starym, gdzie otoczą nas duchy korowodem, gdzie Dziewanna luba, miłości bogini nucić nam będzie piosenki zawrotne... I dopiero wtedy, gdy napoim dusze eliksirów niebiańskich słodyczą, zajadą do Rozalina w wieczór sobotni swaty na zamówiny, wsadzą nazajutrz pannę młodą na wóz półkoszykowy i powiozą hen, śpiewając, zawodząc: siadała, siadała, perełkami płakała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szał wściekłości hakatystów gdańskich

Gdańsk, 16. 6. „Gazeta Gdańska“ pisze: Wczoraj po południu na tutejszym dworcu kolejowym stał się pewien major wojsk polskich ofiarą napaści niemieckiej. Przejeżdżając przez Gdańsk, wstąpił na chwilę do restauracji kolejowej. Zobaczywszy mundur polskiego wojska, Niemcy otoczyli majora, wygrażając mu się. Wezwana policja wyprowadziła dwóch najbardziej hałaśliwych hakatystów.

Manewry „wojska“ gdańskiego

Gdańsk, 16. 6. „Dziennik Gdański“ podaje: W tych dniach rozesłała gdańska milicja obywatelska następujące wezwanie do członków swoich: Dnia 16 bm. od godziny 3 do 6 po południu odbędą się ćwiczenia w strzelaniu dla 1, 2 i 3 oddziału szturmowego, dla oddziału karabinów maszynowych i oddziału wywiadowczego. Dnia 18 bm. odbędą się takież ćwiczenia dla 4 oddziału szturmowego. „Dziennik Gdański“ zwraca się do Ligi Narodów z zapytaniem, czy Liga Narodów jest poinformowana o tego rodzaju ćwiczeniach wojskowych.

Ostrzejsze zarządzenia władz okupacyjnych

Berlin, 16. 6. Według wiadomości z Koblencji międzysojusznicza komisja nadreńska zarządziła zamknięcie granicy dla ruchu pasażerskiego z nieokupowanej części Niemiec do terytorjów zajętych na przeciąg jednego miesiąca. Zezwolenia na wyjazd mają być udzielane tylko w bardzo nagłych i uzasadnionych wypadkach. Powszechnie daje się odczuwać coraz ostrzejsze stosowanie rozporządzeń, wydawanych przez władze okupacyjne.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 18-go czerwca 1923 r.

* **Wpisy uczenic do I klasy wydziałowej** na rok szkolny 1923/24 odbywać się będą dnia 25. czerwca 1923 od godziny 8 do 12 i od 3 do 6 popołudniu w szkole wydziałowej w kancelarji kierowniczki szkoły. Uczenice mają zgłaszać się do wpisu w towarzystwie rodziców lub opiekunów. Uczenice zapisujące się do klasy l muszą przedłożyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia na dowód, że ukończyły 10 rok a nie przekroczyły 12 roku życia, 2) świadectwo szkolne, jeżeli były uczenicami publicznej szkoły, 3) świadectwo szczepienia ospy. Egzamin wstępny do klasy I odbędzie się 26 czerwca o godzinie 8 rano. Każda uczenica ma przynieść ze sobą zeszyt i rączkę z piórem. Wpisy oraz egzamina do klas wyższych odbędą się 27 i 30 czerwca o godzinie 8 rano. Uczenice przybywające z innych zakładów do klas wyższych mają przy wpisie przedłożyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szkolne z potwierdzeniem Dyr. szkolnej, że można je bez przeszkody przyjąć do szkoły. Rok szkolny rozpocznie się 1. września nabożeństwem w kościele parafialn. o godz. 9 rano.

— **Inowrocław.** (Pokąsanie przez psa). Pies prowadzony na smyczy, pokąsał prowadzącą go dziewczynę i następnie jeszcze kilka innych dzieci. Pies został zastrzelony i padlina wysłana do instytutu bakterjologicznego w Warszawie celem zbadania, czy pies był wściekły. W razie stwierdzenia wścieklizny dzieci wysłane będą do Warszawy do Instytutu Pasteura celem leczenia.

— **Bydgoszcz.** (Zeszłoroczny wisielec). Dnia 28 bm. pewien leśny znalazł w miejskim lesie w Solcu w największej gęstwinie wisielca, który znajdował się tam od dłuższego czasu, albowiem korpus opadł już ze stryczka, a wisiała tylko głowa. W wisielcu tym rozpoznano niejakiego Richelmanna z Magdalenic, pow. Inowrocław. Rodzina denata oświadcza, że był on umysłowo chory i kilkakrotnie już usiłował pozbawić się życia. Zaginął bez wieści we wrześniu 1922 r. i najprawdopodobniej od tego czasu wisiał we wspomn. lasku.

— **Mosina.** (Błędny wagon). Wagon z budulcem wysłany z Małopolski wschodniej błąkał się przez kilka miesięcy po całej Polsce i zawitał w końcu do Mosiny. Ponieważ tak odbiorca jak i wysyłający pomimo poszukiwań i ogłoszeń pozostali nieznani, drzewo sprzedano publicznie na cele dobroczynne.

— **Łódź.** (Gorszące zajście w kościele). W ubiegłą sobotę po poł. świątynia św. Krzyża była widownią gorszącego zajścia, wywołanego przez niejakiego Kalmana Eisenberga, podczas procesji na nabożeństwie czerwcowem ku czci serca Jezusowego wypadł z tłumu i rzucił się na księdza, niosącego w procesji krzyż, usiłując mu krzyż wyrwać. Uczestnicy procesji ubezwładnili w porę awanturniczego Eisenberga i oddali go w ręce policji, która o zajściu spisała protokół.

Wyciąg z Orędownika Urzędowego
na powiat wrzesiński

W sprawie odszkodowania za straty wojenne

W ostatnich czasach do Głównego Urzędu Likwidacyjnego napływają licznie podania poszkodowanych wskutek wojny osób z prośbą o wypłatę odszkodowania za zarejestrowane przez nie w Komisjach Szacunkowych, działających z ramienia Głównego Urzędu Likwidacyjnego straty wojenne.

W związku z powyższem Główny Urząd Likwidacyjny ponownie wyjaśnia, że wypłata odszkodowań wojennych nie jest przesądzona żadną ustawą przyczem zwraca się uwagę, iż art. 1 ustawy z dnia 10 maja 1919 r. o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych wyraźnie zastrzega, że rejestracja w niczem nie przesądza sprawy wynagrodzenia strat wojennych.

Wobec powyższego wypłata odszkodowań urzeczywistniona być nie może i Główny Urząd Likwidacyjny uprzedza, że na wszelkie podania w wymienionych sprawach osobnych odpowiedzi petentom udzielać nie będzie.

W sprawie zgłaszania nierejestrowanych dotychczas strat wojskowych Główny Urząd Likwidacyjny komunikuje, iż wszelkie podania otrzymane przez wymieniony Urząd o zarejestrowanie niezgłoszonych jeszcze strat uwzględnione być nie mogą, gdyż prowadzona przez Główny Urząd Likwidacyjny rejestracja strat wojennych została ostatecznie ukończona jeszcze w r. 1921 i przeprowadzające ją organy zlikwidowane.

Dotyczy tępienia chwastu.

Oset tak samo jak starzec (Wucherblume) należą do chwastów najbardziej szkodliwych rozwojowi roślin. Od niejakiego czasu zauważa się, że właściciele i dzierżawcy gruntów nie tępią chwastu jak oset i starzec, przez co rozszerzają się bardzo łatwo i są niebezpiecznemi dla tego, że choć na małem polu zakwitnie i dojrzeje, wiatr milami nasienie roznosi i zaopieszałość jednego wielu innych cierpieć musi.

Wobec tego wzywam wszystkich właścicieli i dzierżawców gruntów, aby chwasty te tępiono wszędzie sposobami jaknajradykalniejszemi, by plaga ta raz się skończyła.

Jednocześnie zaznaczam, że do tępienia tego chwastu zobowiązani są właściciele rok rocznie na mocy rozporządzeń policyjnych z dnia 10. stycznia 1883 r. Dz. Urz. (Amtsblatt str. 30.) oraz z dnia 18. lutego 1886 r. Dz. Urz. (Amtsblatt str. 80). — w przeciwnym bowiem razie stają się karygodnemi.

Dzikie wybryki dzieci i niedorostków wobec przejeżdżających powózek i samochodów powtarzają się zbyt często. Kamienie, grudy ziemi, a w ślad za tem dziki wrzask spada na przejeżdżające osoby, zagrażając obrażeniem cielesn., uszkodzeniem pojazdu, a w każdym razie dowodzą o dzikości obyczajów.

Wzywam rodziców i wszystkie dorosłe osoby do poskramiania wybryków młodzieży, a pp. sołtysi wywieszą piśmienne ostrzeżenie w gminach, że za wybryki dzieci będę pociągał rodziców do sądowej odpowiedzialności, a w danym razie odda się zdziczałe dzieci do domu poprawy.

W czasie od 14 do 17 czerwca 1923 r. zgłoszono 10 urodzeń z tych 8 z miasta i 2 ze wsi; zawarto 3 śluby; zgłoszono następujące zgony: Mojżesz Spiler, kupiec z Kalisza, 47 lat.

Obwieszczenie!

W czasie od 18 czerwca do 1 lipca br. włącznie wyłożony jest w urzędzie policyjnym (pokój 6) do publicznego wglądu **spis koni, osłów, mułów, osłomułów i bydła rogatego**, według którego to spisu oblicza się składki na pokrycie odszkodowań za inwentarz dotknięty zarazą.

Wnioski o ewentualne sprostowanie spisu mają być zgłaszane najpóźniej do 10 lipca br. w Magistracie. Po upływie terminu żadnych wniosków się nie uwzględnia.

Września, dnia 13 czerwca 1923.

Urząd policyjny. Niestrawski.

Dyrekcja Szkoły Roln. w Witkowie

zwołuje na

niedzielę, dnia 24. czerwca 1923

Zjazd uczniów

tak byłych jak i teraźniejszych

na godz. 4 po poł. do Domu Katolickiego w Witkowie. W planie są: zwiedzenie gospodarstw włościańskich i ewtl. wyjazd :-: na Wystawę Rolniczą do Poznania. :-:

Dr. Perek, Dyrektor Szkoły Rolniczej.

Taryfa pracy i płacy

Pomiędzy (Pracodawcami) Związkiem Pracodawców miasta Wrześni i okolicy powiatu z jednej strony, a Związkiem Rob. Rzemieślników Z. Z. P. z drugiej strony, zawiera się następującą umowę taryfową:

Czas pracy trwa 46 godzin tygodniowo, w myśl uchwały Sejmowej z dnia 18. 12. 1919 r.

Płaca dla rzemieślników:

pierwsze 2 lata po wyucz.	na godzinę	2313 mk.
2—4 lat	„ „	2644 mk.
ponad 4 lata	„ „	3126 mk.

Rzemieślnicy po 2 latach o ile są żonaci, otrzymują kategorję płac wyższych. Dla mniej zdolnych 10 % do 20 % mniej.

Płaca dla robotników:

od 16—18 lat	na godzinę	1140 mk.
„ 18—21 „	„ „	1868 mk.
ponad 21 lat samotnych .	„ „	2457 mk.
ponad 21 lat żonatych .	„ „	2552 mk.

Woźnicy otrzymują do zwyż wymienionych płac godzinowych tyg. więcej 5850 mk.

Płaca dla robotnic:

od 16—18 lat	na godzinę	818 mk.
od 18—21 lat	„ „	1140 mk.
ponad 21 lat	„ „	1545 mk.

Wdowy, mające 1 i więcej dzieci do utrzymania oraz wszystkie inne robotnice, które zmuszone są pracować na utrzymanie familji 1688 mk.

Niniejsza umowa pracy i płacy obowiązuje od 18 czerwca 1923, na czas nieograniczony na całe miasta i powiat.

Za Związek Pracodawców:

J. Łosiński. J. Szwarc.

Za Kamiję Pracobiorców:

Marciniak. Szambelan.